Nr. 253. Kraków, piątek 15 września 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., $2^1/_2$ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. $7^1/_2$ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Duma i szubienica.

To, co pod etykietą konstytucyi wykrztusił z siebie carat, już na pierwszy rzut oka wydało się grubem oszustwem; po wczytaniu się w zawiłe, przemnogie paragrafy — chwytało się *in flagranti* bez trudu każdy podstęp, unicestwiający podstawy parlamentaryzmu w owej „dumie“...

Że ten czynowniczy pomiot wrzenia nie uspokoił — rzecz jasna; owszem mógł je jedynie spotęgować widokiem szczególnie drażniącej perfidyi i przeświadczeniem, że trzeba zatem walki, wielekroć zaciętszej, by turemne zburzyć mury.

Tymczasem carat, który swój falsyfikat podawał z gestem wspaniałomyślnego dobroczyńcy, nie omieszkał dobitnie okazywać, że, uczyniwszy w „granicach dopuszczalnych“ zadość aspiracyom parlamentarnym społeczeństwa, tem ostrzej wystąpi przeciw wszelkiej opozycyi. Dopóki „duma“ nie stała się ukazem, wolno było pod grozą co najwyżej... pobicia kolbą lub nahajką przez miejscowe, bardziej krewkie organy (ale bądź co bądź w zgodzie z carskiem zezwoleniem) rozmyślać o naprawie ustroju państwowego, ba, nawet na piśmie przesyłać tej treści „dokłady“ komitetowi ministrów. Zmieniło się to, gdy car dał „konstytucyę“. Wszem nakazano: *słuszať* i *mołczať*.

To była przygrywka do darowanych „swobód“.

A potem przyszły inne dowody, jakto carat wyzbywa się tradycyj mongolskich na rzecz zachodnio-europejskich form. Gdzie nie było wzmocnionej ochrony — tam ją wprowadzono, gdzie zaś już była — zastąpił ją stan wojenny. Przepełnione więzienia — całemi falami nowych więźniów dopchano. Na punkcie aresztowań carat stokroć bardziej zbliżał się ku powszechności, równości i tajności (obławy nocne), niż w ordynacyi do swej parodyi — „dumy“...

Aż wreszcie, żeby świat cały wiedział, czem jest konstytucya rosyjska — dzień nie mija już od dłuższego czasu, by gdzieś na dziedzińcu więziennym nie wznosiła się w państwie cara szubienica.

To „drzewa wolności“ — które carat zasadza na pamiątkę swej konstytucyi.

Drzewa wolności... Zapewne: bo od zawiśniętych, stygnących zwłok żar nienawiści i chęć pomsty przechodzi w tych, co zostali przy życiu... i przecież z tego ciągłego nagromadzania się tych krzywd i tych zbrodni nie do darowania, musi powstać taka siła eksplozywna, która rozsadzi turmę caratu.

Walka z drożyzną.

Uchwała miejskiej komisyi drożyźnianej o założenie dwóch jatek gminnych w Krakowie wprawiła stańczyków w krytyczne położenie. Znajdują się oni między młotem a kowadłem.

W obecnej ordynacyi wyborczej miejskiej, opartej na kuryach, na przywilejach worka pieniężnego, są rzeźnicy czynnikiem bardzo wpływowym. Stańczycy bali się narazić sobie cech rzeźników i dlatego przewlekali, jak długo tylko mogli, sprawę założenia jatek miejskich, jedynego energicznego, a możliwego w obecnych warunkach środka zwalczania lichwy mięsnej. Ale z drugiej strony dłuższe przewlekanie mogło się stać dla stańczyków jeszcze niebezpieczniejsze, bo byłoby niechybnie doprowadziło do rozpętania huraganu oburzenia wśród ludności, która płaci teraz za funt mięsa o 12 do 30 h drożej, niż przed rokiem. Igrać z piekącym interesem najszerszych warstw ludności, nietylko uboższych, lecz także i średnich „aż do VII rangi“, byłoby niebezpiecznie.

Nie mogli się zatem stańczycy wywinąć od założenia jatek miejskich. Ale jak tu zrobić, żeby był wilk syty i koza cała? Trzeba było wilków z cechu rzeźników ugłaskać. Ale jak? Rzeźnicy w artykule nadesłanym do „Czasu“ przedstawiają się jako niewiniątka i protestują przeciw konkurencyi, jaką im zamierza robić gmina. Ale podnoszą też i słuszne żądanie otwarcia granic dla obcego bydła. I my oddawna domagamy się nieustannie otwarcia granic dla bydła z Rosyi i Rumunii. Jednakowoż „Czas“, chociaż z całego serca pragnie ugłaskać wyborców-rzeźników, tego żądania popierać nie może, bo wpadłby znowu w kolizyę ze swoimi chlebodawcami. Stańczycy są stronnictwem agraryuszów, którzy chcą mieć monopol produktów gospodarstwa wiejskiego, aby, wolni od konkurencyi zagranicznej, mogli dowolnie dyktować ceny. Oni to właśnie, obszarnicy galicyjscy, stańczycy, przeparli w radzie państwa zamknięcie granicy rosyjskiej i rumuńskiej dla bydła, aby módz podnieść dowolnie ceny swojego bydła. Przeciw interesom obszarników pp. Leowi i Chylińskiemu, ani „Czasowi“ wystąpić n i e w o l n o, bo przecież nie są oni niczem innem, jak lokajami obszarników. Tak więc znowu znaleźli się między młodem i kowadłem.

Nie mogąc wybrnąć z tej sytuacyi, starają się rzeźnikom zawracać głowę frazesami, że rzeźnicy powinniby „wystąpić solidarnie, dla własnego interesu, na czem zyskają i konsumenci“ i t. p. Co przez to rozumiał redaktor „Czasu“, pisząc ten nonsens, tego odgadnąć niepodobna, bo prawdopodobnie nic przez to nie rozumiał, a pisał tylko, aby zablagować. Albowiem na „solidarnem wystąpieniu rzeźników dla własnego interesu“ mogą konsumenci tylko stracić, a nie zyskać. Solidarnego zaś wystąpienia całego społeczeństwa za otwarciem granic dla bydła rosyjskiego i rumuńskiego nie mógł mieć na myśli, bo przecież przed trzema dniami pisał o tej sprawie „Czas“ w swem zakłopotaniu, że „tak doniosła i skomplikowana kwestya ekonomiczna nie może być traktowaną tak powierzchownie (!), bez odpowiedniego naukowego aparatu“ (!!).

Słowem, stańczycy usiłują się wykręcać obłudnie pustymi frazesami bez treści, lawirować między wilkami a owieczkami, ale to im się wobec nieubłaganej rzeczywistości już nie udaje.

Jatki miejskie musiano założyć pod naporem opinii publicznej, wzburzonej niebywałą drożyzną. Jeszcze ceny mięsa dla tych jatek nie są ustanowione; gdy zostaną ogłoszone, zobaczymy, czy komisya drożyźniana zamierza seryo zwalczać lichwę mięsną, czy też tylko odgrywać komedyę.

* * *

Drożyzna w Przemyślu. Dnia 8 bm. odbyło się w Przemyślu zgromadzenie ludowe, zwołane przez komitet partyjny z porządkiem dziennym: „Drożyzna a magistrat przemyski“. Na zgromadzenie przybyły tłumy ludzi. Komitet zaprosił burmistrza i posłów przemyskich. Referował tow. M a n t e l szczegółowo przedstawiając przyczyny drożyzny; wkońcu wezwał posłów, by oświadczyli, co zamierzają przedsięwziąć, magistrat zaś wezwał do otworzenia jatek, prowadzonych we własnym zarządzie. Tow. Wach krytykował postępowanie rady gminnej, wykazując niedbalstwo. Po nim zabrał głos poseł dr Tarnawski. Przyznał on socyalnym demokratom zasługę zainicyowania akcyi przeciwdrożyźnianej, usiłował bronić burmistrza i magistrat, wreszcie oświadczył, że 15 września magistrat otworzy jatki z mięsem we własnym zarządzie.

Następnie przemawiał tow. Lieberman, wyrażając zadowolenie z powodu przyrzeczenia dra Tarnawskiego, oraz obawę, by komisya, wybrana z łona rady, nie studyowała sprawy miesiącami. Wkońcu wezwał robotników do walki o zdobycie praw politycznych; bez tych praw nie może nastąpić polepszenie doli klasy robotniczej.

Tow. dr Mantel przedłożył zgromadzeniu do uchwalenia następującą rezolucyę:

„Zebrani protestują przeciw zamknięciu przez rząd granic: rosyjskiej i rumuńskiej na dowóz bydła do Galicyi, dopatrując się w tem popierania interesów wielkiej własności, w szczególności hodowców bydła, co wychodzi na niekorzyść szerokiego ogółu, powodując niezwykłą drożyznę mięsa. Dalszą przyczynę drożyzny mięsa widzą zebrani w sztucznem podwyższaniu cen bydła przez handlarzy i podwyższaniu dowolnem cen mięsa przez rzeźników. Wzywają zatem magistrat miasta Przemyśla, aby w ciągu ośmiu dni przystąpił do uregulowania cen, w szczególności do założenia miejskiego wyrębu mięsa w centrum miasta i na przedmieściach.

Ponieważ i inne artykuły żywności doszły w cenach do niezwykłej wysokości, przeto zebrani wzywają magistrat miasta Przemyśla, aby na podstawie § 58 noweli przemysłowej wprowadził maksymalny cennik artykułów żywności, oraz, by wydał rozporządzenie, mocą któregoby przekupniom nie było wolno czynić zakupów przed godziną 10 rano tak w mieście, jak i na przedmieściach“.

Robotnicy wiedeńscy przeciw lichwie mięsnej. Dla zaprotestowania przeciw wyzyskowi ludności przez niesumiennych rzeźników i dla wywarcia nacisku na radę miejską, aby powiększyła ilość jatek miejskich, odbyły się 11 bm. w Wiedniu dwa ogromne zgromadzenia ludowe, zwołane przez komitet partyi socyalno-demokratycznej.

W pierwszem zgromadzeniu, w dzielnicy H e r n a l s, zebrało się mnóstwo robotników z żonami, a przybyło także kilku rzeźników z przełożonym cechu Hütterem na czele. Referował tow. T ä u b l e r i wywodził, że chociaż rada miejska częściowo spełniła żądania socyalnych demokratów co do utworzenia wielkiej rzeźni ze sprzedażą detailiczną, to przecież daleko jeszcze do zupełnego zadowolenia ludności. Już na samym początku sfuszerowała rada miejska nasz projekt, gdyż zamiast utworzenia rzeźni miejskiej, któraby sprzedawała mięso po własnych kosztach bez oglądania się na zysk, utworzono akcyjną rzeźnię, która musi oglądać się za zyskiem. Mimo to sprzedaje ona mięso o wiele taniej, niż rzeźnicy. Ustanowione dotychczas 3 jatki absolutnie nie wystarczają i jest to wielkiem zaniedbaniem interesów ubogiej ludności, że w większości dzielnic wydaną jeszcze jest na łup niesumiennym rzeźnikom.

My jesteśmy gorącymi zwolennikami otwarcia granic dla przewozu bydła i mięsa, jesteśmy za zniesieniem akcyzy na mięso, ale n a r a z i e żądamy — ponieważ wielka rzeźnia już istnieje — urządzenia jatek we wszystkich dzielnicach, jako rzeczy najłatwiej obecnie przeprowadzić się dającej. Gdyby zniesiono akcyzę, to rzeźnicy schowaliby różnicę kosztów do swoich bezdennych kieszeni, a przeciw temu zaradzić może tylko m i e j s k a sprzedaż, która regulowałaby ceny i nie pozwoliłaby, aby jedna klika zagarnęła cały zysk z tej reformy.

W dyskusyi zabrał też głos wspomniany cechmistrz rzeźników, radny Hütter, którego wywody — naturalnie w obronie biednych (!) rzeźników — wywołały z początku śmiech, a potem oburzenie zebranych tłumów. P. Hütter próbował zniechęcić ludzi do jatek miejskich kłamliwem twierdzeniem, jakoby mięso tam sprzedawane było gorszego gatunku, a wreszcie napadł na burmistrza Luegera.

Odpowiedział mu tow. D a w i d wskazując, że wszystkie rzemiosła o przestarzałej formie muszą upaść. Ci sami rzeźnicy, którzy teraz szukają poparcia robotników przeciw Luegerowi, byli dotąd jego najwierniejszą gwardyą w walce przeciw prawom ludności pracującej i dlatego nie pójdziemy teraz na lep ich frazesów: ludność potrzebuje taniego mięsa i dlatego będzie nadal popierała i żądała powiększenia ilości jatek miejskich.

E. CZIRIKOW.

INWALIDZI.

9

Blady chłopiec z wpadniętemi, gorączkowo pałającemi oczami, składał ostatni wiersz: on prędko wywlekał szydłem ze złożonego już „błędy“-litery i również szybko zamieniał je nowemi, uderzając trzonkiem szydła... Metrampaż uwijał się tuż przy drukującym się numerze, mruczał, wyciągał kaszty i przenosząc je na inny stół, również przeklinał życie.

V.

Zaskrzypiały tylne drzwi, głucho zadźwięczały szybami i w drukarni rozległ się śpiew Miszy:

> Aoh wy, bracia moi,
> Wy towarzysze...

— Nie drzej się, Misza! — ochryple krzyknął Sokołow. — Jest nowy korektor, bracie...

> Okażcie wy mnie
> Służbę wierną...

Na środku drukarni wyrosła wysoka, chuda figura w butach, w letniem palcie grochowego koloru, z kapeluszem w tył zsuniętym i z butelką wódki w ręku...

— Woronin! Miszka! Czy jest wódka! — ochrypłym, radosnym głosem wykrzyknął Sokołow i rzucił robotę.

— Jest, bracie! Pij! pij i smutek zalej! — mruczał usunięty korektor i głośno zaśpiewał:

> Już wy zrzućcie mnie
> Do Wołgi mateczki i...

Sokołow wziął od Woronina butelkę i zaczął z niej łykać napój.

— Znowu Michał Pietrowicz rozpił się? — rozległ się skądś dziecięcy głos.

— Tak, znowu, miły chłopcze Sinicynie, znowu! — rzekł basem Woronin.

— Sekretarz siedział, siedział i nie doczekał się was... Sam chciał korygować, później zaś innego najął... — zapiszczał chłopiec.

— Co tam korygować! Nie w tem jest rzecz... Wszystkich błędów nie można naprawić, bracie... Życie należy korygować...

Wszyscy rozśmiali się.

— A któż tam jest, ten nowy?... Trzeba się poznać... Woronin skierował się w kierunku oddziału, gdzie odbywała się korektura.

— Daj spokój Misza! Nie chodź!

— Daj pan spokój!

— Nie, trzeba się poznać... Być może gałgan, a być może porządny chłowiek... — wymówił basem Woronin i poszedł.

— Moje uszanowanie, szanowny panie!... Pozwoli mi pan przedstawić się — zaczął mówić Woronin, stanąwszy we drzwiach.

Kriukow obejrzał się i milcząc, ukłonił się.

— Były student piątego kursu fizyczno-matematycznego fakultetu, cesarskiego kazańskiego uniwersytetu, Michał Woronin!... Mówię po niemiecku i po francusku... *Ne pouvez-vous répondre français?*

— Przepraszam — wymówił zakłopotany Kriukow, zlekka unosząc się z krzesełka — ja mówię jedynie po rosyjsku.

— I to, bracie, napewno źle? Co? Dawaj rękę! Ktoś ty taki? Hm...

Kriukow podał mu rękę i powiedział:

— Jam też były student...

— Kochany... Przyjacielu mój, bracie mój, zmęczony, cierpiący bracie!...

Woronin, buchający wódką, objął Kriukowa, mocno ścisnął go w swych objęciach i zaczął całować...

— Puście mnie... Na Boga, nie mam czasu... Potem, później...

— Ile oni dali tobie pensyi? — groźnie spytał Woronin, wypuszczając Kriukowa z objęć.

— Dwadzieścia pięć rubli miesięcznie.

— Nikczemni!... Ja, bracie, otrzymywałem trzydzieści... Tobie zaś zmniejszono... Uciskają, podlecy!...

— Przepraszam.... naprawdę, nie mam czasu...

— No, koryguj sobie! Pies z tobą! Jeszcze kiedyś razem się napijemy.

— No... bądź zdrów!...

Woronin znowu schwycił Kriukowa i ucałowawszy w nos, chwiejąc się, wyszedł z oddziału korektury do zecerni.

— Bracia moi, bracia, lecz niema nic do picia, — smutnie przemówił Sokołow. Woronin sięgnął do kieszeni i wyrzucił na stół garść srebrnych i miedzianych monet. Kilka sztuk spadło na podłogę i rozleciało się w różne strony.

— Dzieci! Kto z was pójdzie po wódkę? — wykrzyknął Woronin.

— Teraz nie dostaniesz, wszystkie szynki zamknięte.

— U Mitrycza można... Z podwórza pójść trzeba... Głupstwo! — mówił nakładacz, zbierając z podłogi pieniądze.

Po jakich dziesięciu minutach przyniósł on nową butelkę wódki i wyjął z kieszeni kwaszony ogórek.

— Otóż do wypicia, a tu przekąska! — przemówił, stawiając butelkę na okno i kładąc tuż ogórek. — A mnie czy dacie co za fatygę?... Coś tam w gardle siedzi...

— Pijcie, bracia!

Wszyscy pili, nie wyłączając chłopca Sinicyna.

Sokołow, wielki amator śpiewu, zaczął Woronina prosić, aby coś zaśpiewał.

— Zaśpiewaj, Misza coś smutnego!... Może „Nie jedna w polu dróżka“ — ochryple prosił Woronina.

Metrampaż odradzał: lękał się on raptownego przyjazdu „właściciela“ — tak nazywali robotnicy redaktora.

— On wam tak zaśpiewa, że zachce się wam płakać...

— Nic nie będzie... Zaśpiewaj, Misza!

— Moja piosenka, bracia, już wyśpiewana... — smutnie wyrzekł Woronin i przechylił butelkę do ust. — No, pal was dyabli, zaśpiewam...

— Zaśpiewaj tę... O Jeremuszce!...

Woronin podał butelkę Sokołowowi, stanął na środku drukarni w pozie artysty na estradzie i głośno z patosem zaśpiewał:

> Życia swobodnym wrażeniom
> Duszę swobodną oddaj,
> Ludzkim dążeniom...

Tutaj głos śpiewaka urwał się. Głuche echo odezwało się pod sklepieniami drukarni i zamarło...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Drugie zgromadzenie odbyło się w dzielnicy Meidling. Referował tam tow. Kern w myśl powyższych żądań, a na obydwóch zgromadzeniach uchwalono następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni uważają, że przez nieotwarcie dalszych jatek miejskich zaniedbuje się interesa ludności. Uważamy, że dotychczasowe jatki nie wystarczają, gdyż narażają kupujących na długie wyczekiwanie, a to zmusza ich do udawania się do droższych jatek rzeźników. Uważamy, że jest obowiązkiem rady miejskiej urządzić we wszystkich dzielnicach potrzebną ilość jatek, aby mogły zaspokoić wszystkie potrzeby ludności... Wzywamy radnych socyalno-demokratycznych, aby wywarli nacisk na radę miejską, celem zmuszenia jej do wywarcia swego wpływu na wielką rzeźnię w tym kierunku, żeby jak najrychlej zaspokoiła potrzeby ludności“.

Rezolucya ta zostanie wręczoną prezydyum rady miejskiej.

Kongres Wolnej Myśli.

(Od specyalnego korespondenta „Naprzodu“).

Paryż, 8 września.

Idea pokoju i sądy rozjemcze.

Ostatni dzień kongresu poświęcony był głównie idei pokoju powszechnego i sądów rozjemczych. Vogther, b. poseł do parlamentu niemieckiego, przemawiając w tej sprawie zaznaczył, że kościół staje w obronie wojny. Wolnomyślni wobec tego, walcząc przeciw militaryzmowi i pracując nad zbliżeniem się wzajemnem narodów, muszą z konieczności występować przeciw klerykalizmowi, jako ucieleśnieniu wszystkich wstecznych poglądów.

Sebastyan Faure wskazywał na łączność między kapitalistą, księdzem a żołnierzem, którzy przyczyniają się do utrzymania wśród społeczeństw nędzy, ciemnoty i nienawiści. Zmniejszenie czasu służby wojskowej Faure uważa za przedłużenie panowania zła przez uczynienie go lżejszem. Należy się domagać rozbrojenia powszechnego.

W tym samym duchu przemawiali Hiszpan Martiner Garcia i Holender tow. Domela Niewenhuis.

Na wniosek tow. Casevitza kongres uchwalił wysłać delegata na mający się odbyć 18 bm. w Lucernie kongres pokoju.

Łącznie ze sprawą militaryzmu i rozbrojenia omawianą była sprawa dezercyi, której rzecznikiem był znany tow. Hervé. Do punktu tego przemawiał i F. Buisson, który wyraził się przeciw dezercyi jednostki, a za dezercyą zbiorową i jednoczesną, oraz za porozumieniem się międzynarodowem w celu odmówienia służby wojskowej. Pogląd Buissona znalazł uznanie kongresu, który go przyjął za swój.

Przyjęto również wniosek Le Foyera, wyrażający się za ideą sądów rozjemczych i żądający, aby posłowie do parlamentów zobowiązywali się wobec wyborców do protestowania przeciw wypowiadaniu wojen.

Przyszły kongres, który odbędzie się za rok w Buenos Ayres, zajmie się na wniosek Hervégo i Buissona pytaniem, jakie stanowisko wolnomyślni mają zająć na wypadek wojny.

Kongres zamknięty został wyrażeniem życzenia, by senat francuski uchwalił jak najrychlej prawo o oddzieleniu kościoła od państwa.

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Warszawa, 12 września.

Strejk powszechny, proklamowany na wczoraj przez S. D. K. P. i L. z powodu egzekucyi na Kasprzaku wcale się nie udał. W mieście wcale go znać nie było, gdyż niektóre tylko fabryki stanęły.

Ani P. P. S., ani Bund udziału w strejku nie brały.

Wczoraj dokonano sporo aresztowań ulicznych.

* * *

Ostatnie chwile Kasprzaka.

Z powodu wykonania wyroku na Kasprzaku „Vorwärts“ pisze, że bez względu na to, iż telegram, protestujący naszych towarzyszów niemieckich do kanclerza Bülowa wysłany został za późno, rząd niemiecki będzie musiał złożyć wyjaśnienia, tłumaczące zaniedbanie ze swej strony obowiązków względem własnego poddanego. Że postępowanie karne było nieprawidłowe, że kasacya mogła była być wniesiona, dowodzi już sam ten fakt, iż prokurator, któremu jednej szubienicy było za mało, wniósł o kasacyę wyroku na Gurtzmana. Oczywiście, że jeśli prawo to przysługiwało prokuratorowi, przysługiwało i obronie. „Vorwärts“ powiada, że socyaliści niemieccy oczekują ze strony rządu aktu skruchy za dopuszczenie do zamordowania Niemca w kraju obcym — bez względu na to, że kraj ten nie stanowi przypadkiem jakieś Kiauczau, ale sąsiednia Polska rosyjska. Znamienne, że nawet prasa burżuazyjna odczuwa odpowiedzialność, spadającą w tym wypadku na ks. Bülowa. Tak „Berliner Tageblatt“, podając telegram Auera i tow. pisał, że rząd niemiecki ma obowiązek zbadania sprawy Kasprzaka.

* * *

Z Warszawy donoszą do „Vorwärtsu“, że dokonany w sprawie Kasprzaka gwał nad sprawiedliwością przechodzi wszelką miarę. Nie dość, że prośba o kasacyę nie została wysłana do Petersburga, ale fakt ten został zatajony aż do ostatniej chwili, uniemożebniając jakiekolwiek kroki, mogące obronić Kasprzaka.

Mało tego. Żona Kasprzaka, młoda i niepartyjna zupełnie kobieta, na wieść o wyroku, zapadłym na męża, wysłała na imię pary cesarskiej prośbę telegraficzną o ułaskawienie. Według przekonania obrony odwlekało to wykonanie wyroku o 48 godzin, czas przyjmowany zwykle za potrzebny na otrzymanie odpowiedzi. Oczekiwanie to zawiodło. Nie czekając na odpowiedź, satrapa warszawski kazał wyrok wykonać, a w nieludzkości swej nie dał Kasprzakowi pożegnać się nawet z żoną i synem.

* * *

O ostatnich chwilach Kasprzaka, ksiądz posłany doń przez katów, jakby na urągowisko, opowiadał żonie nieszczęśliwego, że zachowania się jego nie mógł zrozumieć. Kasprzak przyjąć go miał z wyrazem szyderstwa na twarzy, a gdy ksiądz zaczął odmawiać modlitwy, skazaniec zaczął coś nucić i okazywać oznaki wysokiego zniecierpliwienia. Dopiero wtedy, gdy nałożono na Kasprzaka koszulę śmiertelną, twarz mu się rozjaśniła i uspokoiła, wzrok zajaśniał. Tak też Kasprzak wstąpił na rusztowanie, gdzie cicho, ale wyraźnie zakrzyknął: **Niech żyje rewolucya!**

* * *

Powszechna rewizya pasażerów kolejowych.

Korespondent warszawski „Dziennika Poznańskiego“ donosi pod datą 12 b. m.:

„W dniu wczorajszym zdarzył się na dworcu nadwiślańskim fakt, również podkreślający silnie stan oblężenia. Na stacyę warszawską w godzinach popołudniowych wjechał pociąg osobowy. Nagle na peron wkroczył oddział wojska, w towarzystwie policyi, a wszystkie osoby z pociągu wysiadające, po sprawdzeniu papierów legitymacyjnych, które każdy obowiązany jest mieć przy sobie, poddane zostały rewizyi. Przy stukilkudziesięciu znaleziono broń różnego rodzaju, przeważnie rewolwery — i tych stukilkudziesięciu zaprowadzono do biura policyi, gdzie z każdym spisywano protokół, niektórych uwięziono i t. d.

Prawdopodobnie dowiedziała się policya o zamierzonej nowej wyprawie na złodziei i nożowników — pociąg bowiem wracał z Nowomińska — okolica zaś tego miasteczka, będącego miejscem „pobytowych“ złodziei, jest ciągle jeszcze widownią różnych zajść krwawych. Być zatem może, że pomiędzy uwięzionymi znajdowała się pewna część istotnie winnych. Przeważna jednak liczba tych, którzy mieli broń przy sobie, byli to po prostu mężowie i ojcowie rodzin, wracający z letnich mieszkań pod Warszawą.

Ponieważ w całej okolicy podmiejskiej, i to w kilkomilowym promieniu, grasują bandy rzezimieszków przeróżnego rodzaju, więc na mieszkaniu letniem trzeba być uzbrojonym od stóp do głów. Przytem i na to zważać trzeba, że pewna liczba tych mieszkań leży już poza obrębem powiatu warszawskiego, a więc poza granicami stanu wojennego. W Warszawie zaś, właśnie skutkiem tego stanu, pozwolenie na broń, zwłaszcza rewolwer, jest bardzo trudnem. Wszystko to powoduje różne zawikłania i kolizye, kończące się smutnie, zwłaszcza na kieszeniach ludzi, dotkniętych wysokiemi kontrybucyami, naznaczonemi na czas stanu wyjątkowego.

A policya, poszukując winnych, nie szczędzi i nie rozróżnia ich od niewinnych. Dzięki temu zdarzyły się już od czasu stanu oblężenia różne wypadki uwięzienia i włóczenia po cyrkułach policyjnych, osób, u których zeszło się nie wielkie grono dla zabawy lub tańców, a w jednym wypadku aresztowano nawet orszak weselny z powodu: „niedozwolonego zgromadzenia się“.

Śmierć za zdradę.

Jak donosi z Sosnowca „Kat. Ztg“, w sąsiedniej Porębce została zastrzeloną właścicielka domu, która zadenuncyowała przed policyą swego lokatora o posiadanie broni.

Ten sam dziennik donosi o aresztowaniu w Modrzejowie młodej robotnicy z niemowlęciem za usiłowanie przewiezienia dwóch rewolwerów i znaczniejszej ilości naboi. Odstawiono ją do Będzina.

Agitacya panislamska na Kaukazie.

Do tego, iż wrzenie wśród mahometan kaukazkich przybiera charakter nietylko antiormiański, lecz skierowany wogóle przeciw chrześcijanom, przyznaje się już w tonie swych informacyj rosyjska agencya telegraficzna. Tak np. doniosła ona z Batumu pod datą 12 b. m.: Wśród mahometan okręgu odbywa się propaganda przeciw chrześcijanom. Ujęto kompromitujące listy.

W okręgu artwińskim pojawiły się bandy rozbójników tureckich. Zarządzono energiczne środki.

Przegląd polityczny.

Zmiany w ministerswie austryackiem. B. minister oświaty dr Wilhelm Hartel przyszedł do ministerstwa oświaty w r. 1896. Przedtem był on przez 30 lat profesorem filologii klasycznej (łaciny i greki) na uniwersytecie wiedeńskim i w swoim fachu cieszył się opinią znakomitego uczonego. Od r. 1891 do 1896 pełnił on funkcye dworskie, t. j. był dyrektorem nadwornej biblioteki, a w tym roku objął po Rittnerze (zamianowanym ministrem dla Galicyi w gabinecie Badeniego) jako szef sekcyi referat uniwersytetów w ministerstwie oświaty. W następnym gabinecie hr. Clary'ego został Hartel kierownikiem, a w gabinecie Koerbera rzeczywistym ministrem, którym pozostał i za Gautscha. Mimo opinii „liberała“ był Hartel w czynach swoich klerykałem czystej wody. Za jego urzędowania namnożyły się szkoły klasztorne z prawem publiczności w strasznych rozmiarach, on to popierał dążności antysemitów wiedeńskich w sklerykalizowaniu szkoły, zaprowadził i pomnożył godziny religii w szkołach średnich — jednem słowem okazał się posłusznem narzędziem wszystkich ciemnych duchów, którym szkoła nowoczesna i przymus szkolny są solą w oku. Nędzną administracyą swoją wywołał upadek wszystkich prawie uniwersytetów w Austryi. Pamiętne są jeszcze próby strejku w zeszłym roku na uniwersytecie krakowskim z powodu zaniedbania klinik; tosamo miało miejsce we Lwowie i we Wiedniu. Skąpstwem swojem pozbawiał uniwersytety najlepszych profesorów, którzy woleli uciekać za granicę, gdzie im dawano większą swobodę i lepsze urządzenia środków naukowych. Mimo ataków całej wolnomyślnej prasy trzymał się Hartel kurczowo swego fotelu i dopiero teraz, na rozkaz z góry, nareszcie ustąpił.

B. minister handlu, baron Gwido Call przyszedł do ministerstwa w zagadkowy sposób. Przez całe życie był dyplomatą — ostatnio rezydentem w Sofii — a o sprawach z nowym urzędem połączonych nie miał wyobrażenia. Koerber powołał go na to stanowisko, aby mieć „strohmana“, za którego plecyma sam się rządził w jego ministerstwie. Była to śmieszna i nieporadna figura, zawsze zdana na łaskę urzędników ministeryalnych, którzy mu podpowiadali, co ma w parlamencie mówić. Przytem nieraz oberwał zasłużone cięgi, jak np. gdy komisya budżetowa odmówiła zatwierdzenia jego umowy z Lloydem, która dawała temu towarzystwu niczem nieusprawiedliwione subwencye — na wywóz cementu z Austryi do Japonii i Chin. Przeszedł teraz w zasłużony stan spoczynku, aby w krótkim zapewne czasie dostać się na wpływowe stanowisko ambasadora w Konstantynopolu, do czego dawno wzdycha.

Obaj ci ministrowie ustąpili, aby zrobić miejsce dla karyerowiczów parlamentarnych, głodnych tek ministeryalnych. Dowodzi tego fakt, że ministerstwa te nie zostały na razie obsadzone.

Nie ulega wątpliwości, że jedną z przyczyn ustąpienia dra Hartla była sprawa paralelek śląskich. Część Czechów pod komendą Stranskiego niezadowoloną jest z wyrzucenia ich seminaryum do dziury prowincyonalnej, Niemcy nie chcą wogóle mieć seminaryum czeskiego (i polskiego) na Śląsku, a Polacy nic nie dostali. Należało więc oczekiwać, że z otwarciem parlamentu nastąpi podwójny atak na Hartla jako sprawcę tego faktu i aby mieć wolne ręce w tej sprawie, do której on rzekomo ręki nie przyłożył, pozbył się Gautsch niewygodnego kolegi. Wskazuje na to i ta okoliczność, że przed kilku dniami prezes klubu młodoczeskiego dr Pacak konferował z Gautschem, a przedmiotem obrad musiała być sprawa paralelek. Pacak chce na swej drodze, prowadzącej do teki ministeryalnej, usunąć na bok wszystkie przeszkody, a jedną z najważniejszych była opozycya Stranskiego. Gdy obecnie Hartla nie stało, nie będzie miał Stransky w kogo mierzyć i dobre stosunki między rządem a większością klubu młodoczeskiego mogą trwać dalej.

Interwencya następcy tronu przeciw reformie wyborczej. „Zeit“ podaje następującą, jak utrzymuje z wiarygodnego źródła, wersyę, dlaczego cesarz odrzucił propozycye Fejervary'ego w sprawie reformy wyborczej: Przed paru tygodniami, gdy Fejervary jechał do Ischlu na audyencyę do cesarza, wsiadł do jego wagonu hr. Jan Zichy, b. przywódca klerykalnego stronnictwa ludowego, obecnie jeden z wodzów konserwatystów węgierskich. W dwugodzinnej rozmowie z Fejervarym starał się go Zichy przekonać, że zamiary jego są niebezpieczne i usiłował go od nich odwieść. Gdy to nie odniosło skutku, pojechał hr. Zichy do Konopischt, rezydencyi następcy tronu Franciszka Ferdynanda, zabawił tam przez 2 dni i zdołał przekonać arcyksięcia, że plan Fejervary'ego jest niebezpiecznym dla dynastyi; że zmobilizowanie ulicy przeciw koalicyi może doprowadzić w Budapeszcie do takich scen, jakie odgrywały się we Wiedniu w listopadzie 1897 w dniach przed upadkiem Badeniego. Następca tronu dał się przekonać i w czasie zeszłotygodniowych manewrów w Czechach miał rozmowę z cesarzem, w której radził nie zgodzić się na plany Fejervary'ego. Z jakim skutkiem, widzimy.

Przegląd społeczny.

Towarzystwo handlowe austryackich spółdzielczych stowarzyszeń spożywczych utworzone zostało na ukończonym dnia 10 bm. kongresie austryackich konsumów robotniczych. Fakt ten świadczy o poważnym rozwoju w Austryi ruchu spółdzielczego w dziedzinie spożycia. Referentem w sprawie utworzenia Towarzystwa handlowego był tow. dr Karpeles, który wykazał korzyści, jakie założenie Towarzystwa wyświadczy konsumentom, uwalniając ich ostatecznie od pośrednictwa i wyzysku grosistów, oraz dając im możność czynienia zakupów z pierwszej ręki. Towarzystwa takie za granicą — w Anglii, Szkocyi, Niemczech itd. — utrzymujące nawet własną marynarkę handlową, przyczyniają się znakomicie do rozwoju stowarzyszeń spółdzielczych. Do zakładającego się Towarzystwa przystąpić mają wszystkie konsumy austryackie. Zapewniono już udziałami po 500 K kapitał początkowy w wysokości 78.000 K, t. zn. wyższy aniżeli te, z jakimi tworzyły się Towarzystwa podobne za granicą; również wyższą jest i ilość pojedynczych konsumów, które przystąpiły do Towarzystwa. Zysk czysty rozłożony będzie tak, że 10% pójdzie na fundusz zapasowy, 25% na fundusz obiegowy, pozostałe zaś 65% rozdzielone zostanie między poszczególne konsumy. Projekt Towarzystwa, przedstawiony przez tow. dra Karpelesa, przyjęty został jednogłośnie.

Ruch spółdzielczy w Austryi uczynił przez założenie Towarzystwa handlowego ogromny krok naprzód.

Z sali sądowej.

Proces prasowy. Ze Lwowa piszą nam: Dnia 11 b. m. odbyła się przed lwowskim sądem przysięgłych rozprawa karna przeciw tow. Arturowi Seeliebowi, redaktorowi „Tygodnika jarosławskiego“, wytoczona przeciw oskarżonemu przez magistrat jarosławski i kilku jarosławskich policyantów z powodu kronikarskiej notatki w piśmie tow. Seelieba, w której oskarżony podawał do wiadomości publicznej, że policyanci jarosławscy biorą łapówki i że kradną. Tą notatką uczuli się i policyanci i magistrat obrażeni, stąd też dzisiejsza rozprawa przeciw tow. Seeliebowi z §§ 487 i 486 u. k.

Rozprawie przewodniczył radca Charak, jarosławski magistrat i policyę zastępował prywatny oskarżyciel adwokat dr. Dwernicki, oskarżonego bronił adwokat dr. Henryk Loewenherz.

Tow. Seelib do winy się nie poczuwa. Przyjmuje za swoje notatki zupełną odpowiedzialność. W odnośnej notatce zapytuje oskarżony władze magistrackie, dlaczego takich policyantów toleruje i przyjmuje. Tu mieści się rzekoma obraza.

Obrońca dr. Loewenherz ofiaruje dowód prawdy na szereg faktów, które dowiodą, że w policyi jarosławskiej były i są indywidua, na których sumieniu ciążą zbrodnie zgwałcenia, rozboju, nadużycia władzy itp.

Oskarżyciel prywatny sprzeciwia się dowodowi prawdy na te okoliczności, jako — zdaniem dra Dwernickiego — nienależące do rzeczy(!!).

Dr. Loewenherz wylicza wszystkie zbrodnie spełnione przez jarosławskich policyantów. Jeden wypadek: zgwałcenie 13 letniej dziewczynki na inspekcyi policyi w czasie, kiedy ta ojcu swemu, policyantowi, przyniosła obiad; wypadek drugi: napad na dom obywatela jarosławskiego czterech policyantów i pobicie do krwi żony gospodarza; kilka wypadków nadużycia władzy. Wszystkie te fakty były w „Tygodniku jarosławskim“ obszernie traktowane, o te fakta magistrat nie dowiadywał się i redaktora „Tygodnika jarosławskiego“ nie skarżył. Sprawcy tych zbrodni pełnią dotychczas służbę.

Fakty te budzą w bardzo licznem audytoryum sensacyę i objawy oburzenia.

Tow. Seelieb przypomina, że w 1895 r., inspektor policyi jarosławskiej Markowski, został wyrokiem sądowym za torturowanie więźniów skazany na 5 miesięcy więzienia. Z powodu tego wyroku pozbawił magistrat Markowskiego jego stanowiska, ale dał mu emeryturę i posadę miejskiego drogomistrza. Drugi funkcyonaryusz policyi jarosławskiej, suspendowany za torturowanie więźniów, również do dziś jest funkcyonaryuszem magistratu jarosławskiego.

Fakty te stwierdzają, że magistrat jarosławski istotnie toleruje indywidua zbrodnicze.

Trybunał po długiej naradzie nad wnioskami obrony uchwalił rozprawę odroczyć i odmówił dopuszczenia dowodu prawdy na cytowane nowe okoliczności.

Adwokat dr. Dwernicki zastrzegł sobie prawo ścigania tow. Seelieba i ewentualnie obrońcy za naprowadzenie wszystkich tych faktów o zbrodniach jarosławskiej policyi.

KRONIKA.

Zagadkowa para. Na żądanie Pinkasa Ungera, kupca bławatnego przy ul. Lubicz, aresztował żołnierz policyjny mężczyznę i kobietę za kradzież dwóch chustek jedwabnych w tym sklepie. Na policyi podali, że nazywają się Schaja Silberman, lat 30, ze Zwolina (gub. radomska) i siostra jego Gitla Silberman, lat 19. Przy bliższem badaniu okazało się, że para ta mieszkała przez kilka dni w domu noclegowym na Kazimierzu, gdzie zameldowali się jako małżeństwo. Szczególnie kobieta kręciła przy badaniu, podając się raz za Gitlę Silberman, raz za Basię Goldberg, a wreszcie złożyła następujące zeznania: Nazywa się Basia Gitla Eichenblatt z Kraśnika koło Lublina, skąd Silberman wywiózł ją, podając, że się z nią w Londynie ożeni. Wyjechała z nim bez pozwolenia rodziców, a na drogę zabrała 80 rubli, podczas gdy Silberman miał 30 rubli. Do wyjazdu namówiła ją też ciotka Ryfka Goldberg, zamieszkała w Londynie. Ponieważ spis handlarzy żywym towarem zawiera między innymi nazwisko Wolf recte Moritz Goldberg, zachodzi podejrzenie, czy Silberman nie

jest agentem handlarzy dziewczętami i że miał zamiar towarzyszkę swą tam wywieźć.

Na razie odstawiono oboje do sądu za kradzież chustek, a śledztwo co do ich identyczności jest w toku.

Smutny epilog wesela. We środę o godzinie $3^1/_2$ w nocy wracało wesołe towarzystwo z wesela. Na ulicy Biskupiej napadła na weselników kupa drabów i zadali Stanisławowi Oleskowi, 18 letniemu pomocnikowi blacharskiemu, 12 ran na głowie i na piersiach, zaś Antoniemu Gwizdowskiemu, 19-letniemu murarzowi, ranę ciętą na głowie. Rany zadane są częścią jakiemś tępem narzędziem, prawdopodobnie bokserem, częścią nożem. Oleseka, który ma jednę ranę na piersiach sięgającą do płuc, oddano do szpitala Łazarza.

Pudełko z biżuteryą znaleziono we środę w Podgórzu na ul. Józefińskiej. Właściciel może za wylegitymowaniem się, odebrać u p. Matznera w Podgórzu, ul. Józefińska 35.

Japończyk w Krakowie. We środę 13 b. m. przybył do Krakowa poseł japoński we Wiedniu, Makino i w towarzystwie p. Jerzmanowskiego zwiedzał miasto. Po południu odjechał do Zakopanego.

Za szpitala św. Łazarza. Prymaryusz oddziału chirurgicznego dr Bogdanik wyjechał we czwartek do Brukseli na pierwszy zjazd Towarzystwa międzynarodowego chirurgów. W czasie nieobecności zastępuje go w szpitalu pierwszy sekundaryusz dr. Artur Frommer.

Omyłka druku. Proszeni jesteśmy o sprostowanie błędu drukarskiego, jaki się zakradł do sprawozdania z czeskiej „Akademiè“, zamieszczonego w ostatnim numerze „Krytyki“. Skutkiem nieoględności korektorskiej zakradł się dwukropek przed słowa „Za wolność narodową Włoch“ etc. tak, że czytelnik odbiera wrażenie, iż jestto cytat z Bebla, gdy cytat ten pochodzi z artykułu Józefa Hudeca.

Smierć przez własną nieostrożność poniósł Jan Zawadzki, uczeń III. kl. gimnazyum w Bochni dnia 12 b. m. Bawiąc w domu rodziców swoich w Cikowicach pod Bochnią, czyścił strzelbę, nie wiedząc, że jest nabitą. Nieostrożne pociągnięcie za cyngiel spowodowało wystrzał, a nabój ugodził chłopca w głowę i zabił go na miejscu. Jest to już trzeci podobny wypadek w ostatnich 14 dniach, a ofiarą padli uczniowie w młodocianym wieku. Wina spada przeważnie na rodziców, którzy dozwalają malcom przystępu do broni.

Ogromny pożar nawiedził 12 b. m. wieś Cebrów koło Jezierny (pow. Złoczów) własność posła Garapicha. Pożar wybuchł, zdaje się, przez nieostrożność, a ofiarą jego padło przeszło 100 domów mieszkalnych, zabudowania gospodarskie i świeżo zwiezione z pola zboże.

Nowy kalendarz w Rosyi? „Peterb. gazeta“ donosi, iż od nowego roku ma jakoby być zaprowadzony kalendarz według nowego stylu.

Usuwanie się ziemi w Odessie. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Odessy: Na bulwarze francuskim zaczęły się zapadać wille. Letnicy uciekają pospiesznie do miasta. Straty wynoszą już 500.000 rubli.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: „Skarb“, tragedya w 3 aktach, napisał Leopold Staff (nowość).
Niedziela: „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach według noweli A. H. Savage'a.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 14 września. (Węg. B. kor.). „Dziennik urzędowy“ donosi o przyjęciu dymisyi całego gabinetu węgierskiego i o zarządzeniu króla, aby wszyscy ministrowie działalność swoją prowadzili dalej aż do dalszego „najwyższego“ postanowienia.

Oskarżenie Fejervarego.

Budapeszt, 14 września. Partya niezawisłości przyjęła na dzisiejszej konferencyi z małą modyfikacyą akt oskarżenia przeciw gabinetowi Fejervarego. Co się tyczy stanowiska partyi w kwestyi prawa wyborczego, oświadczył Kossuth, że jego stronnictwo trwa na tem samem stanowisku, na którem stało w chwili powzięcia uchwał z dnia 21 sierpnia. Koalicya uważa za swoje pierwsze zadanie przeprowadzenia żądań narodowych i ekonomicznych, a dopiero później przystąpienie do zadań socyalno-politycznych.

Budapeszt, 15 września. Dysydenci odbyli wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem posła Daranyego. Po referacie hr. Andrassyego, uchwalono jednogłośnie przyłączyć się do wniosku koalicyi o postawienie Fejervarego w stan oskażenia. Również w sprawie reformy wyborczej postanowiono przyłączyć się do uchwały powziętej wczoraj przez komitet wykonawczy opozycyi.

Przeciw Gautschowi.

Budapeszt, 15 września. Stronnictwo liberalne odbyło wczoraj konferencyę, na której hr. Tisza, wspomniawszy o dymisyi rządu, zwrócił uwagę na niezaprzeczoną dotychczas wiadomość, że propozycya o reformie wyborczej została przez koronę odrzuconą z powodu wmięszania się hr. Gołuchowskiego i bar. Gautscha. Mówca osobiście jest przeciwnikiem powszechnego prawa głosowania i z radością wita to postanowienie monarchy, jednakże stanowczo nie może dopuścić, aby do spraw wewnętrznych Węgier mięszał się minister spraw zagranicznych albo austryacki prezydent ministrów. Mówca proponuje z tego powodu wniesienie interpelacyi w sejmie węgierskim z zapytaniem, czy powyższe wiadomości są prawdziwe. Po dłuższej dyskusyi wniosek hr. Tiszy został przyjęty. Uchwalono następnie wybrać komisyę dla ustalenia programu. Po przemówieniu hr. Tiszy odrzucono wniosek domagający się wybrania komisyi, któraby się zastanowiła nad środkami zbliżenia między stronnictwem liberalnem a innemi stronnictwami.

Budapeszt, 15 września. Posłowie, którzy w ostatnim czasie wystąpili z partyi liberalnej, odbyli wczoraj konferencyę, na której uchwalili nie stwarzać żadnego nowego stronnictwa. Oświadczają oni, że stoją na zasadzie ustaw z r. 1867 i dążyć będą do przywrócenia harmonii między królem a narodem i do utworzenia rządu parlamentarnego. Przewodniczącym klubu wybrano posła Nagy'ego.

Wnioski o reformę wyborczą.

Budapeszt, 15 września. Liberalny deputowany Dezi zgłosił wczoraj w prezydyum Izby wniosek w sprawie zaprowadzenia powszechnego prawa wyborczego. Według tego wniosku, każdy obywatel węgierski po ukończeniu 21 roku życia, miałby prawo wyborcze, o ile umie pisać i czytać. Posłem na sejm może być wybrany tylko ten, kto posiada czynne prawo wyborcze i włada w słowie i piśmie językiem państwowym.

Budapeszt, 15 września. Poseł Vaszonyi zgłosił wniosek o wybór komisyi dla przedłożenia projektu o powszechnem prawie głosowania. Poseł Babo z partyi Kossutha, przedłożył również wniosek o rcformę wyborczą w duchu powszechnego prawa głosowania.

Kristoffy wybrany posłem.

Budapeszt, 15 września. Minister spraw wewnętrznych Kristoffy został wczoraj wybrany posłem na sejm węgierski w Bogsan.

Broszura Zeysiga.

Budapeszt, 15 września. Jak donoszą dzienniki wieczorne w sprawie Ziganyego nastąpił nowy zwrot. Dziennikarz Lakatosz, który występował jako świadek obciążający przeciw Banffyemu, zeznał wczoraj, że ofiarowano mu 4000 K i „dobrą posadę“, aby skłonił Ziganyego, autora broszury, do obciążenia bar. Banffyego. Lakatosz starał się też nakłonić Ziganyego do zeznań w tym duchu przed sędzią śledczym i przyrzekł mu, że umożliwi mu ucieczkę. Ziganyi nie chciał jednakże tego uczynić. Lakatosz zeznaje, że do fałszywych zeznań nakłonił go dziennikarz Tarian. Nie może on jednakże powiedzieć z czyjego polecenia działał dziennikarz Tarian.

Budapeszt, 15 września. Prokuratorya opracowała już akt oskarżenia przeciw Ziganyemu. Oskarżenie zwraca autorowi obrazę majestatu, zdradę stanu i przekroczenie prasowe. Ziganyi pozostaje nadal w więzieniu. Wiadomości o zamierzonej podróży naczelnika policyi Berczyego do Berlina w związku z aferą Ziganyego, nie potwierdziły się.

Berlin, 15 września. Aleksander Banneth, wmieszany w sprawę broszury Zeisiga, o którym mówiono, że zamierza stanąć przed władzami węgierskiemi, uciekł do Belgii, widocznie z obawy, że zostanie aresztowany.

Z CARATU.

Wykrycie składów broni.

Berdyczów, 14 września. (Warsz. ag.). Policya wykryła tutaj skład broni rewolucyonistów. Znaleziono wielką ilość rewolwerów, trochę karabinów, oraz białą broń.

Berlin, 14 września. „Berliner Tageblatt“ donosi z Warszawy: Przeprowadzono rewizyę przy ulicy Sosnowieckiej. Wykryto wielki skład broni. Aresztowano trzy osoby.

W mieszkaniu pewnego aptekarza przy tejże ulicy odkryto inny skład broni, oraz trzy pudy nabojów rewolwerowych. Kilka osób aresztowano.

Aresztowania na dworcu kolejowym.

Lwów, 14 września. Dzienniki lwowskie donoszą z Warszawy, że dnia 10 b. m. osoby przybyłe koleją nadwiślańską otoczyło na Pradze wojsko. Z podróżnych wydzielono stukilkudziesięciu młodych ludzi i aresztowano. Powodem miało być doniesienie, jakie otrzymała władza, że w pobliskim lesie ma się odbywać zgromadzenie tajnego związku młodzieży.

Tępienie szpiegów.

Łódź, 14 września. (Warsz. ag.). W tutejszej fabryce Geyera robotnicy wykonali doraźny sąd na pracującym razem z nimi robotniku Franciszku Podmajstrze, któremu udowodnili szpiegostwo. Mianowicie wyrzucono go z okna drugiego piętra na bruk. Ciężko potłuczonego w stanie bardzo groźnym pogotowie odwiozło do szpitala.

Kara za język polski.

Wilno, 14 września. (Warsz. ag.). Gubernator skazał kupca Makowskiego na 50 rubli kary za wywieszenie szyldu polskiego.

Rozwiązane zgromadzenie.

Helsingfors, 14 września. Wczoraj odbywało się w strażnicy pożarnej zebranie tysiąca osób należących do partyi konstytucyjnej z całego kraju. Wieczorem nadszedł rozkaz generał-gubernatora rozwiązania zgromadzenia i użycia w razie oporu przemocy. Pół kompanii piechoty wmaszerowało na salę, na której odbywało się zgromadzenie, poczem zgromadzeni się rozeszli.

Kwestya żydowska.

Berlin, 15 września. „Vossische Ztg“ donosi z Petersburga, że rząd ma zamiar odwlec rozwiązanie kwestyi żydowskiej przez wydanie ustawy specyalnej o żydach w zachodniej części Rosyi. Jednakże pobyt żydów w Rosyi właściwej a szczególnie w Moskwie i Petersburgu będzie wszelkimi sposobami uniemożliwiony.

„Duma“.

Berlin, 15 września. „Vossische Ztg“ donosi z Petersburga:

Kongres marszałków szlachty, jaki wczoraj otwarto, obraduje poufnie. Przedmiotem obrad ma być zmiana ordynacyi wyborczej do „dumy“, któraby wykluczyła przewagę stanu handlowego nad szlachtą, jaką stworzy w „dumie“ obecna ordynacya wyborcza.

Zaburzenia na Kaukazie.

Petersburg, 14 września. (Warsz. ag.) W sferach rządowych powstał projekt, aby Kaukaz z powodu powstania wyłączyć od udziału w reprezentacyi ludowej.

Londyn, 15 września. „Times“ donosi z Baku: Przybycie wojska i artyleryi wpłynęło do pewnego stopnia na uspokojenie się umysłów w Baku. Walki uliczne i pożogi ustały. Tylko w nocy słychać jeszcze strzelaninę. Mimo, że na razie panuje spokój, obawiają się ponownego wybuchu niepokojów. Podczas ostatnich niepokojów miało zginąć na ulicach w Baku 1500 osób. Szkoda w Baku ma wynosić ośmdziesiąt milionów rubli.

Petezsburg, 15 września. (Pet. ag. telegr.). Rozmaitym przedsiębiorstwom kolejowym pozwolono zmienić opalanie lokomotyw naftą na opalanie węglem i pokrycie zapotrzebowania węglem angielskim, lub, jak to zastosowano w kilku wypadkach, węglem śląskim. Do tutejszych firm naftowych donoszą z Niżnego Nowogrodu, że wiele fabryk i młynów wstrzymało ruch z powodu braku nafty. Obawiają się, że magazyny nafty zostaną podpalone. Dziennik „Nasza Żiżn“ dowiaduje się, że postanowiono zgromadzić w Baku 18.000 wojska częściowo z Rosyi europejskiej.

Tyflis, 15 września. Wczoraj odbył się pogrzeb generał-gubernatora ks. Amilahore. Nie było żadnego wydarzenia.

Petersburg, 15 września. Rząd rosyjski uczynił u Porty energiczne przedstawienie przeciw przekroczeniu granic rosyjskich przez zbrojne bandy, które łączą się ze zbuntowanymi Tatarami.

Rozruchy w Japonii.

Tokio, 15 września. (Doniesienie Biura Reutera). O wydarzeniach na ulicach Jokohamy w dniu 12 i 13 b. m. donoszą jeszcze, co następuje: O północy podpalił tłum, złożony przeważnie z kulisów, robotników portowych i ludzi bezdomnych, ośm kiosków policyjnych, zaś trzy zdemolował. Zniszczono również kilka budynków urzędowych i kilka magazynów. Nad ranem przybyło z Tokio 400 żołnierzy, którzy strzegą konsulatów i wielkich magazynów i rezerwoarów z naftą.

Gubernator i burmistrz wydali odezwy wzywające do spokoju. 600 Rosyan z Sachalinu, którzy znajdowali się pod ochroną policyi w hotelu, broniło się zbrojnie. Po stronie policyi trzy osoby ciężko, trzydzieści siedm lekko rannych. Chwilowo panuje spokój.

Londyn, 15 września. „Standard“ donosi z Jokohamy: Po zgromadzeniu z protestem przeciw zawarciu pokoju tłumy spaliły lub zdemolowały 14 kiosków policyjnych. Inspektor policyjny i 36 policyantów odniosło rany. Z Tokio wysłano dwie kompanie wojska celem zabezpieczenia obcych i konsulatów.

Tokio, 15 września. Policya donosi, że podczas ostatnich wydarzeń na ulicach miasta, odniosło rany 388 urzędników policyjnych. Po stronie demonstrantów 9 osób zginęło i 380 odniosło rany.

Bunt w wojsku japońskiem.

Londyn, 15 września. „Daily Express“ donosi z Czifu, że obiega tam pogłoska, iż niezadowolenie z powodu traktatu pokojowego ogarnęło także marynarkę i armię japońską. Kilka pułków piechoty miało się z tego powodu zbuntować. W Osaka mieli żołnierze brać udział w zgromadzeniu protestującem, na którem uchwalono rezolucyę przeciw rządowi.

Cholera.

Lwów, 14 września. „Gazeta lwowska“ donosi: W Padwi Narodowej uznano cholerę za wygasłą. Wysłany tam przez namiestnictwo lekarz został odwołany.

Bakteryologiczne badanie treści jelit nieznanej z nazwiska osoby, która umarła w Chojniku (Tarnów), dało wynik ujemny, a więc nie było w tym wypadku cholery.

O nowych podejrzanych wypadkach zasłabnięć namiestnictwu nie doniesiono.

Czerniowce, 14 września. Urzędowo ogłaszają, że dotąd nie zdarzył się na Bukowinie ani jeden wypadek cholery.

Berlin, 15 września. „Staats-Anzeiger“ donosi, że od dnia 13 do 14 bm. zgłoszono 9 wypadków cholery, z tego 2 śmiertelne. Ogólna ilość wypadków cholery wynosi dotychczas 183, z tego 66 wypadków śmierci.

Bydgoszcz, 15 września. „Ostd. Presse“ donosi: W Łabiszynie zmarło w pewnej rodzinie dziecko na cholerę. Siostra i matka tego dziecka również zachorowały.

Poznańskie zebranie nauczycielskie, zwołane na 4 i 6 października do Bydgoszczy, zostało z powodu cholery odwołane.

Schweryn, 15 września. W miejscowości Demitz nad Łabą zmarła pewna robotnica wśród podejrzanych objawów. Obecnie stwierdzono, że była to cholera.

Królewiec, 15 września. Okręg tutejszy ogłoszono za wolny od cholery.

Konstantynopol, 15 września. Rada sanitarna ustanowiła dla podróżnych, przybywających koleją z Hamburga lub Poznania, lub okrętem przez Constancę i Odessę, oprócz oględzin lekarskich także dezynfekcyę i pięciodniową kwarantannę.

TELEGRAMY.

Zwołanie rady państwa.

Wiedeń, 15 września. „Wiener Ztg“ ogłasza zwołanie rady państwa na dzień 26 b. m.

Przeciw lichwie mięsnej.

Praga, 15 września. Pod przewodnictwem burmistrza dra Srba odbyła się w ratuszu narada w sprawie drożyzny środków żywności. Postanowiono utworzyć osobną komisyę aprowizacyjną dla Pragi i przedmieść, polecić czeskim posłom poczynienie starań o otwarcie, na czas trwania drożyzny mięsa, granicy rumuńskiej dla dowozu mięsa i bydła i o zniżenie taryfy na mięso, oraz, aby na czas drożyzny mięsa podatek konsumcyjny od mięsa został zniesiony.

Berlin, 14 września. Zgromadzenie niemieckich dostawców mięsa dla wojska uchwaliło wystosować petycyę do ministerstwa wojny o wyjednanie otworzenia granic dla dowozu żywego bydła rzeźnego.

Międzynarodowy kongres antyalkoholików.

Budapeszt, 14 września. Dzisiaj odbyła posiedzenie polska sekcya dziesiątego międzynarodowego kongresu przeciwalkoholicznego w Budapeszcie. Na posiedzeniu obecnych było 33 delegatów.

Szwecya i Norwegia.

Chrystyania, 15 września. „Aften-Posten“ donosi z Karlstadu: Szwedzcy delegaci stoją niezachwianie przy warunkach, uchwalonych przez parlament szwedzki. Sytuacya jest jeszcze beznadziejną. Sądzą, że zerwanie rokowań nie doprowadziłoby jeszcze do wojny. Norwescy delegaci dotychczas nie chcą przyjąć warunków szwedzkich.

Karlstad, 15 września. Delegaci szwedzcy i norwescy odbyli wczoraj przed południem obrady, które po południu kontynuowano.

Trzęsienie ziemi.

Rzym, 15 września. Centralne biuro meteorologii i geodynamiki donosi, że wczoraj o godz. 10·8 przed południem odczuto silne trzęsienie ziemi w Rodicena, Mesynie, Regio di Calabria i Lineo. Drugie silne trzęsienie ziemi odczuto w Regio di Calabria o g. 11·30 przed południem.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

✕ **W sprawie drożyzny** odbędą się w Krakowie zgromadzenia poufne:

W sobotę 16 b. m. o godz. 3 po południu zgromadzenie w sali stow. „Postęp“, Starowiślna 42.

W niedzielę 17 b. m. o godz. 10 przed południem zgromadzenie partyjne w sali Związku stow. rob., Mały Rynek 6. Referent tow. Haecker.

W poniedziałek 18 b. m. o godz. 7 wieczorem zgromadzenie robotników stolarskich w sali Związku stow. rob. Referent tow. dr Kapellner.

W niedzielę 17 b. m. o godz. 10 przed południem w Podgórzu zgromadzenie partyjne w lokalu „Postępu“, Mały Rynek 4. Referent tow. Misiołek.

✕ **W stowarzyszeniu pomocników handlowych w Krakowie**, przy ul. Sebastyana 16, odbędzie się w niedzielę 17 b. m. o godz. 8 wieczorem **poufne zebranie** z porządkiem dziennym: 1) Handlowcy wobec drożyzny. 2) Wnioski i interpelacye. Handlowcy zjawcie się licznie!

✕ **Baczność metalowcy w Krakowie!** Wkładki od towarzyszów żydowskich przyjmuje się także w soboty przed południem od godziny 10—12 w lokalu Związku stow. rob., Mały Rynek 6, II. piętro. O czem zarząd grupy miejscowej zawiadamia towarzyszów.

✕ **Poufne zgromadzenie fryzyerów w Krakowie** odbędzie się w niedzielę 17 b. m. o godz. 5 po południu w lokalu stow. „Postęp“, ul. Starowiślna 42.

✕ **Poufne zebranie** odbędzie się dziś, w piątek, o godz. 8 wieczcrem w lokalu stow. „Postęp“ w Krakowie, przy ul. Starowiślnej 42.

✕ **Chór robotniczy w Krakowie.** Zawiadamia się członków Chóru, iż próby odbywać się będą tylko we wtorek i piątek o godzinie 8 wieczorem. Równocześnie uprasza się o regularne uczęszczanie.

Posiedzenie zarządu Chóru odbędzie się w sobotę 16 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Czapiński. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).